Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 25 gr.

LOT

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Rok II. Nowy Sącz, 1 kwietnia 1928. Nr. 5.

ZMARTWYCHWSTANIE.

Zdarła podmuchem wiatrów — śniegów obsłona, odkryła nagą, budzącą się do życia ziemię. Poorany brózdami chmur nieboskłon wygładził się, rozbłękitnił, a na jego niezmierzone obszary wytoczyło się słońce trochę senne i rozpoczęło swą pracę. Sine pancerze lodowe rzek z trzaskiem skruszyły się, a wyswobodzone z pod nich nurty poniosły kry ku morzu.

Rozpachniały się wiosenne wonie w powietrzu, rozbrzmiały ptasie świergoty... Z dalekich, nieprzejrzanych krain przyszłości kroczy ku nam zwycięska — Wiosna. Jakaś potężna, pełna radosnych tchnień siła, zawładnęła nad całym światem.

A l l e l u j a! Zadźwięczał spiżowy dzwon zmartwychwstania, a jego tony płyną po porannych rosach, nowe życie głosząc całemu światu.

Z czarem wiosennych podmuchów w serca ludzkie wtargnęła radosna pieśń wiosny... Czy słyszycie jej tony?... Czy czujecie, jak kry gnuśności pękają w sercach waszych — jak ze łzami radości spływają i giną w bezbrzeżnym oceanie niepamięci?... — Pozwólmy zabłysnąć na niwie dusz naszych nowej wiośnie życia! Dajmy się porwać jej potężnym siłom, — niech wzbudzą w nas Czyn! — Niech smutku mara nie pęta radosnych porywów serc naszych! Niech na ustach nam dzwoni radosna piosenka i niech łączy się z potężnym chorałem tryumfu Wiosny!...

Słuchajcie, co szumią wam wierzby-kumoszki, co w chmurach ukryty skowronek hen dzwoni... Słuchajcie, co prawi wam matka-ziemia, co szumią strumyki i rzeki.... — Zmartwychwstania pieśń...

Em.

Z POEZYJ
Marjana Dominika Czuchnowskiego.

I.
MANIFEST PŁOMIENNY
(Fragment)

MŁODYM.

Niech buchną stalowe salwy pieśni,
Niech wichr nowej epoki przeorze stary, trzeszczący świat,
Niech nic się nam koronkowo nie marzy i nie śni:
Marzeń już całe tabuny się wlokły głupawo od lat!!

Wygnać z suteryn hołotę na słońce,
Dać w szorstkie łapy rydle, oskardy i pługi. —
Niech orzą, niech budują i niech legną w orce,
Niech się przewalą z wyciem pogrzebów krwawe strugi!!

My im w czarnym kirem oblepione trumny
Ostrymi, grubymi gwoździami powbijamy gwiazdy;
W sztandary im trumny rzewnie otulim;
W przedwiośniu tej wichrowej jazdy!!

Żadne „za“, lub „przeciw“ — wszyscy do szeregu,
Jak jeden stanąć na nowych okopach,
Gromada wszystko może, świat zmusim do biegu,
Tylko trzeba chcieć widzieć Człowieka w Człowieku —
[i Człowieka w Człowieku ukochać!!!

Prędzej na ugór, niech w barach gorąca grzmi krew,
Niech moc przewali, przeorze stary, nudny, banalny świat,
Niech rośnie, pęcznieje, jak słupy wiosennych drzew,
Niech Życie przepali entuzjazm, niech wstanie Człowiek,
[co w rynsztok padł; —
— — — — — — — — — — — — — —
i — — z serc zmuruje nowy — potężny świat!!

II.
ROZMOWA Z ZIEMIĄ O SZCZĘŚCIU.

Ziemia:
Cichutko — sprężyście w sobie dojrzewam,
W złocistą niedzielę ze słońcem rzewnie rozmawiam,
Wiosną tańczę — jesienią śpiewam
O wiatru dzikich bezprawiach.

Karmię się słońca mocnym miodem,
Poję się ciepła słodkiem mlekiem,
Wiosną rozwijam się w pąki młode;
W szczęście, co zawsze jest ciche — dalekie. —

Pławią się w gwiazdach nademną
Chmury, — o białych, pawich oczach —
W taflach taję w noc ciemną
Wody, co jest przeźrocza — urocza.

Czasem księżyc porasta w chmury,
W puszyste, gęste kurzawy,
Wtedy być może — jest nawet ponury
I nieco błękitnawy.

Ja:
Hej, wy szałów łaknący, spragnieni,
Ja wam powiadam — kłąb drgających nerwów,
Że szczęście was w Ludzi przemieni,
Rozczuli, roztkliwi, od ziemi wichrem poderwie! —

Ziemia:
Wam śpiewam płowem — pachnącem żytem —
Wołajcie: masz duszę, daj duszę; —
Człowiekowi to mówcie... a chciejcie wierzyć
W szczęście, z wiosennym animuszem. [przytem

Ja:
Być może, ha, czasem... — któż to wie?!
Lecz wy szałów łaknący, spragnieni, —
Wszyscy kiedyś razem w wąskim, głębokim zaśniemy rowie,
W wilgotnych trzewiach ziemi. — — —

Ziemia:
Ja słońcu skromnie cichość spowiadam,
Cichutko — sprężyście w sobie dojrzewam,
W złocistą niedzielę ze słońcem rzewnie rozmawiam,
Wiosną tańczę — jesienią śpiewam.

Łużna 1928.

III.

WITRAŻE WIOSENNE.

Chmurki wgramoliły się na ciepły atłas nieba, niby uciesznie
[tańczące żabki;
Melodja pęka nad niemi, jak wzdęty, srebrny bąbel;
Gwizdy dochodzą gdzieś wiosny grube, przeciągłe i krnąbrne;
Księżyc ledwo uchylił sobolowej, perłami szytej czapki.

Noc chlusła ciemnym aksamitem z gwiaździstego wiadra,
Wsmuca się ostro w dywan godzin życie,
Przyciemnione spoczynkiem, zlane snem obficie, —
Z troską o chleb powszedni, wbitą w serce jak bolesna zadra.

Marzec srebrzy i marzy kołtunistemi baziami;
Bucha i bryzga płodnością po rozchełstanych nocach —
I zawsze musi odtajać fiołkami, jak łzami —
Z białą lilją szczęścia na czarnych, zgasłych oczach.

Nowy Sącz 1927.

M. J.

MARZENIA.

Ach! te urocze marzenia chwile —
Marzeń dziewczyny nie zna ten świat,
On nie odczuje w nich szczęścia tyle,
Bo on już stary — tysiące lat.

Z dziewczyny serca płyną strumieniem
Tony tak słodkie, jak kwiatów woń
I jak leciuchnych mu-zek brzęczeniem,
Tak jej marzeniem osnuta skroń.

Myśli jej teraz w krainie czarów,
Ona sierotom ociera łzy —
Jest heroiną. — Z bólów i żalów,
Z kwiatów poświęceń splecione sny.

Jej duszę czasem, jak promień sł ńca
Głębokich uczuć ozłaca toń.
Czasem tęsknota — smutek bez końca
Ucisza burzę i chyli skroń.

Chciałaby lecieć tam -- hen w przestworza,
Zawisnąć w niebie jak złoty grot,
Za mgłą tej ziemi świecić jak zorza,
Przesyłać ludziom pociechy splot.

W tęczowe barwy stroić świat cały,
Z dusz ludzkich zbierać gorycz i żal —
To jej marzenia — jej ideały,
Dusze uzdrowić — ulecieć w dal.

O! marz dziewczyno — póki wiosny czas!
Gdy on przeminie, zniknie szczęście wraz.
Świat łamie dusze, wyśmiewa sny;
Prysną marzenia — zostaną łzy . . .

Michalski Eugenjusz.

Rys historyczny
rozwoju
sztuki żeglarskiej.

Najdawniejszy człowiek musiał z pewnością czynić próby przepłynięcia jakiejś rzeki na pniu drzewa, lub na tratwie. Ten właśnie pień drzewa i ta tratwa były prawdopodobnie pierwszym statkiem, a twórca jego pierwszym żeglarzem. Gdzie to było, kiedy i jak, niewiadomo.

Najdawniejsze pomniki historyczne, jakoto hieroglify egipskie i malowidła ścienne w Pompei, świadczą, że wiedza żeglarska stała już wtedy na wysokim stopniu rozwoju.

W Starym Zakonie oprócz wzmianki o arce Noego, jest jeszcze mowa o dalekich podróżach morskich, których celem było przywiezienie drzewa i złota na mającą stanąć świą-

Janka.

Światła i cienie.

Nie miałem, kochany czytelniku, zupełnie zamiaru pisać dziś o tem, co niżej przeczytasz (o ile zechcesz; ja nie radzę!) Chciałem już raz skończyć z tym poważnym tonem, jaki prawie bezwiednie zakradł się do moich ostatnich artykułów, — ale.. gdy człowiek sobie coś tak na „pe“ uradzi, to mu los takiego figla spłata, że z jego „pe“ zostaną „nici“.

Otóż tak było i ze mną. Chciałem pisać radośnie, młodo. Wiosna szła i zdawało się, że tuż, tuż jest; za progiem stoi. Dunajec mówił tak i srebrzyste bazie szeptały.... a dziś śnieg znowu okrył ziemię białą płachtą, wicher wyje przeraźliwie ailu! Mróz się sroży — i we mnie coś się ścięło, coś zamarło, skostniało, Nie napiszę dziś nic ze serca. Z lodowych pasm myśli prząść muszę. Ale niechno słońce zaświeci!....

— — — — — — — — — — — —

Od zarania istnienia, jak tylko poczuł w sobie błysk myśli, uznał się człowiek za pana ziemi.

Słabe dwunożne zwierzę z gatunku kręgowych, którego nazwa brzmi: „homo sapiens“, panuje już wieki wszechwładnie, tyrańsko nad ziemią. Ujarzmia i niszczy wszystko. Takie prawo natury. Silniejszy idzie, aby żyć, słaby musi ginąć. — Człowiek jest silny. Od pierwszego dnia swego bytu idzie naprzód. Opanował świat zwierząt i roślin, wyszarpał tajemnice łonu ziemi i czeluściom oceanów — ptakom już lotu nie zazdrości — szklanemi ślepiami teleskopów przeliczył mirjady słońc - olbrzymów, rozczłonkował atom i zbadał jego budowę, zstąpił w tajemniczy świat własnej duszy i — ogarnęło go przerażenie, strach zjeżył mu włosy a naga prawda poczęła plątać myśl.

Człowiek poznał, czem jest.

tynię (za Salomona 1020—980 przed Chr.). Materjały te pochodziły z Ofiru (Indje Wsch.).

W tych dawnych czasach słynęli również jako znakomici żeglarze Fenicjanie, których ludne i bogate miasta skupiały cały handel Wschodu Od nich to przeszła wiedza żeglarska do Grecji.

W tym samym czasie, to jest między wiekiem IX—V przed Chr. powstała wielka koncentracja handlu morskiego w półn. Afryce — Kartagina. Od niej to przejęli Rzymianie sztukę budowy okrętów, lecz dopiero w pierwszej z nią wojnie (264—241 prz. Chr.). Statki ich były poruszane wiosłami, jednakowoż używano też żagla, ale tylko przy wietrze pomyślnym. O żegludze pod wiatr nic nie wiedziano.

Nauczono się jej dopiero w wiekach średnich.

Flota rzymska składała się z okrętów wojennych (naves longae), przewozowych (naves onerariae) i lekkich (naves liburnae). — Podług liczby rzędów wioseł rozróżniano: monery, jednorzędowe, biremy dwurzędowe, trireny trój- i kwadrireny czterorzędowe.

Cezar pisze, że wyprawiając się do Brytanji brał na okręt przewozowy 100 żołnierzy, załoga składała się z 230 wioślarzy i 120 żołnierzy. Dziób takiego statku był uzbrojony w nastawione ku przodowi rogi, które miały służyć jako taran do przebijania okrętów nieprzyjacielskich.

Starożytni Grecy mieli flotę stworzoną przez Temistoklesa, która składała się również ze statków 60-cio lub 90-cio wiosłowych, umieszczonych w kilku rzędach, znajdujących się jedne nad drugiemi.

Ludy północne, z któremi walczył Cezar, przewyższały Rzymian wiedzą żeglarską i sztuką budowy okrętów. Głównym motorem poruszającym ich statki, były skórzane żagle a nie wiosła. Szczególnie mieszkańcy Skandynawji przodowali innym odwagą i wiedzą żeglarską. Oni to jeszcze na kilka wieków przed Kolumbem przybijali do brzegów dzisiejszej Ameryki, a nawet mieli kolonje na nowej Funlandji.

W wiekach średnich wiedza żeglarska prawie że nie postąpiła naprzód, a to z powodu powszechnego nieuctwa, zabobonów i ciągłych rozterek.

Na wiek XV-ty przypadają początki szybkiego i pomyślnego rozwoju żeglugi, kiedy to Flawjusz Dżojo wynalazł busolę morską, co umożliwiło puszczanie się na pełny ocean. Na ten właśnie czas przypadają świetne odkrycia Kolumba, Wasko de Gamy i Magellana.

W wieku XVII-tym król angielski Jakób I

— — — — — — — — — — —

Nie mogę pisać. Czuję szalony bieg ziemi po złocistym gościńcu ekliptyki. W bezdni czarnej, lodowatej wirują ogromne cielska słońc Lecą w opętańczym pędzie w ciemną, nieznana otchłań międzyplanetarnych przestrzeni. Pulsują, dyszą, giną i rodzą się. Czuję każde ich drgnienie, każdy zgrzyt; czuję ich ogrom i siłę przygniatającą. — Brak mi tchu. Pisać nie mogę. Wszystko drga, drga i wiruje zawrotnie. W ciele mojem mirjady atomów wirują i tworzą systemy molekularne na wzór słonecznych.

Ciało jest tylko własnym cieniem; materji w nim niezmiernie mało — a wśród tego kotłującego zbiorowiska atomów i elektronów kołacze się nasza jaźń, nasz rozum i rzuca raz po raz natrętne, szaleńcze — dlaczego? i pyta upornie: czem ja jestem? i natarczywie woła. czem jest świat? — Myśl moja się plącze. Jakieś niewysłowione uczucie mrozi krew w żyłach. Czuję moją nicość. Opętane światy pędzą po iskrzących gwiezdnych gościńcach. Może w zagładę?

— — — — — — — — — — — —

Człowiek poznał, że jest nikłą drobiną.

Pierwotnie wyprowadzał on wszystko ze siebie. On był królem ziemi, a ziemia środkiem świata. Dla niego wschodziło rano słońce, dla niego wieczorem zachodziło. Księżyc jemu rozjaśniał ciemności nocy, a gwiazdy dla jego oka upiększały niebo. — Z postępem czasu zmieniał jednak powoli te sądy. Im więcej poznawał świat, stawał się pokorniejszym. Nim pojął rozumem, przeczuł wpierw intuicją przepotężne siły wszechświata, których jest maleńkim okruchem. Śladami przeczucia postępowała myśl.

Kopernik pierwszy swym genjalnym umysłem rozbił stary zabobon. Zdetronizował ziemię, a z nią ludzkość z uzurpowanego stanowiska we wszechświecie. Odtąd człowiek począł się coraz bardziej kurczyć i maleć, aż wreszcie odnalazł siebie. Poznał, że nie jest królem, ale atomem drobniutkim.

udzielił pewnemu towarzystwu pozwolenia na budowę statków.

Akt nawigacyjny, wydany w roku 1651, mocą którego nie wolno było przewozić towarów na innych okrętach, jak angielskich, był fundamentem dzisiejszej potęgi morskiej Anglji.

Na tem polu współzawodniczyła wówczas z Anglją Holandja, która to z liczby 2000 okrętów, jaka wówczas na świecie istniała, posiadała 1500 okrętów.

We Francji za Ludwika XIV prawie że nie było floty. Dzięki jednak Colbertowi liczyła flota francuska w r. 1681 — 115 okrętów linjowych wojennych i 179 mniejszych.

Mimo usiłowań ówczesnych rządów i jednostek prywatnych, sztuka żeglarska pozostawiała jeszcze bardzo dużo do życzenia. Świadczy o tem wypadek ze szwedzkim okrętem 80-działowym „Waza“, który przy cichym wietrze przewrócił się koło Stokholmu.

Wielką przeszkodą w rozwoju stosunków handlowych, jakoteż samego żeglarstwa, było panujące wówczas mniemanie, że morze, podobnie jak ziemia stanowi własność pewnego narodu. Z tego to więc powodu okręty schwycone na „cudzych“ wodach, rewidowano a nawet konfiskowano.

Przez przeciąg XVIII wieku wiedza żeglarska postąpiła o tyle naprzód, że przygotowała grunt dla okrętów parowych. Tym, który wpadł na pomysł zastosowania prężności pary do okrętów, był amerykański mechanik Fulton. Pierwsze jego próby skończyły się niepowodzeniem. — Zbudował on pierwszy statek parowy, który jednak na Sekwanie podczas próbnej jazdy zatonął w r. 1803. W Ameryce po raz drugi zbudował Fulton statek na rzece Hudson, który szczęśliwie przepłynął z Nowego Yorku do Albanji (r. 1807).

Okręty Fultona były kołowe, śruby bowiem nie znano.

Pierwszym okrętem parowo - żaglowym, który przepłynął ocean, był „Sawanna“ (spuszczony na wodę w r. 1818).

Od tego czasu rozwój żeglugi parowej postępował szybkim krokiem naprzód. Około roku 1830 amerykański inżynier Stiwens zbudował statek parowy, który przewyższył szybkością biegu wszystkie dotychczas budowane okręty. W roku zaś 1838 kompanja zachodnio-indyjska zbudowała dwa statki parowe, „Gret-Western“ i „Sirius“, które kursowały regularnie między Europą a Ameryką.

Rok 1837 jest rokiem przełomowym w rozwoju żeglugi parowej.

W tym to roku anglik Franciszek Smit poczynił pomyślne próby nad wynalezioną przez siebie śrubą okrętową. Wynalazek ten szybko się rozszedł i w Ameryce niejaki Erikson zbudował śrubową fregatę wojenną „Prinseton“, która szybkością biegu nie ustępowała parostatkom kołowym. Szybkość jej wynosiła 14 mil na godzinę.

Dalsze udoskonalenia śruby doprowadziły do tego, że parostatki kołowe poczęły znikać z powierzchni oceanów, a miejsce ich zajęły śrubowce.

Już idzie...

Z poza dalekich gór, hen — kędyś poza wschodem wychyliła jasną, słoneczną twarz „Dziewica - Wiosna“.

Przyszła!... Rozśpiewały się pod jej tchnieniem prostacze dusze, roztętniły serca. Znikła codzienna troska, a na jej miejsce weszły nowe nadzieje, a w miejscu rozpaczy i zniechęcenia pojawiły się tysiące wzajemnych gorących życzeń.

Błękit nieba coraz bardziej jaśnieje, a przepływające leniwo obłoczki różowe i delikatne, złocą się po brzegach tysiącem promieni. — Ledwo poruszają się one, stoją — by zaklęte, spokojne na błękitnym stropie, jakoby kryły za sobą jakiś tajemniczy skarb, strzeżony zazdrośnie. Lecz niedługo ukryć go potrafią. Oto wystrzela ku górze płomienny słup. Delikatne obłoczki przybierają barwę roztopionego złota i już nie są w stanie zakryć wypływającej majestatycznie kuli — Króla ziemi — słońca.

Pryska ognisty potok strumieni — niby czarodziejki rozpleciony warkocz złotych włosów. Goreje szlak ognisty, pada na ziemię i pije z niej brudne śnieżne piany. — Łono ziemi wezbrane potęgą uczuć, zaczyna falować, serce jego bucha miłością, a z piersi wydobywa się śpiew i leci w przestwór przyrody. Przyroda śpiewa i dusze ludzkie śpie-

wają w tym otchłannym chórze natury, który ciągnie się jak nieskończona rapsodja, pełna czarów mistycznych.

Wszystko w przyrodzie wre, kipi — słychać szelest rosnących traw i ziół, słychać nawet szmery rozwijających się kwiatów. Taka wrzawa dokoła, że zdaje się świat zbudził się ze snu i gorączkowo zaczyna gospodarzyć. Pragnienie ziemi ziściło się.

Łono jej zakwita kolorowym rumieńcem kwiecia, a lica płoną żarem miłosnym, żarem hojności. Zbudziły się ptaszki, strzęsły z piórek szron nocy i z radosnem kwileniem „Wiosna — wiosna!" bujają w czystem przestworzu. Skowronek — to szare dziecię roli, zuchwale wznosi się wyżej, coraz wyżej i śpiewa hymn pochwalny dla pięknej bogini — „Dziewicy - Wiosny".

Przyszła!... a wszystko do niej obraca twarze, wyciąga ręce, wszystko ją uwielbia.

Wita ją biedny wyrobnik i kmieć i nędzarz i tłumy ludu z radością niecpisaną, a wszystkim się zdaje, że ona wyłącznie do nich i dla nich przyszła. Każda trawka, każdy kwiatuszek, każdy rozwijający się listek drzewa widzi w niej swą matkę.

Przyszła — zapaliła w cichych, zapadłych norach ludzkich nowych nadziei kagańce, — cały świat przeszła snując kwiaty dla rozbawionych dzieci, dla nędzarzy i bezdomnych gwiazdy nadziei. Długo zagniewane słonko uśmiechnęło się wreszcie ziemi i wywołało na jej twarz rumieniec życia.

Cząstki organicznego świata poczynają dążyć do swoich przeznaczeń, — a wszystko powtarza od rana do nocy wspaniałą pieśń: „Wiosna — wiosna!"

M. K.

Juljusz Verne

[1828 — 1928].

Czyż który z nas na dźwięk tego nazwiska nie przypomni sobie, jak jako młody chłopak pod wpływem dzieł tego autora ulatywał w kraje marzenia? Ileż nocy nieprzespanych? ileż pomysłów? ileż marzeń wywołały książki tego autora, którego los srogo dotknął, gdyż dzieła jego, pisane pod wpływem niepospolitej wyobraźni a także i wizyjności, zaliczył w poczet... bajek dla dzieci.

Dziś, gdy prawie wszystkie jego pisarskie pomysły mamy zrealizowane, bez których nawet nie wyobrażamy sobie życia, zaczynamy powoli go doceniać.

Pierwszym krokiem do tego, to było uroczyste obchodzenie stulecia śmierci tego genjalnego wizjonera przez Francję — nietylko przez Francję, ale przez cały świat.

O pochodzeniu i o jego wczesnej młodości nie mamy żadnych pewnych danych. Jedni twierdzą, że urodził się on w Nantes z ojca Polaka, drudzy, że w Płocku i że jego nazwisko brzmi Olszewicz, a „Verne" przybrał sobie Juljusz tylko przez analogję do polskiego Olszewicz [olcha w języku starofrancuskim brzmiała „verne"].

Z późniejszych jego lat wiemy to, że był niedoszłym prawnikiem, pisarzem teatralnym, giełdziarzem, dziennikarzem, a wkońcu pisarzem, który swój talent i fantazję puścił korytem popularnej senzacji dla młodzieży. Senzacji, która w sobie nie miała nic amoralnego, nic wogóle, coby mogło zatruć młodą duszę jadem deprawacji — jak dzisiejsze „Scherloki" etc. — lecz przeciwnie miała pierwiastek subtelnej naiwności, tak odpowiedni dla młodocianych czytelników, u których wywoływała dreszcze emocji i wzruszenia. Czyż ktoś czytając „Dzieci kapitana Granta", nie miał oczu pełnych łez?...

Mimo dzisiejszy rozwój techniczny, który nam urzeczywistnił wszystkie wizje tego genjalnego fantasty, czyż książki jego straciły co na wartości?

Przeciwnie! Cenimy Vernego jako człowieka o genjalnej intuicji, jako wizjonera przyszłości, który na kilkadziesiąt lat naprzód potrafił dzięki swej natchnionej fantazji, opisać tak dokładnie techniczne twory ludzkie. — Czyż dzisiaj nie możemy w przeciągu 80 dni oblecieć cały świat? Czyż dzisiaj nie możemy zagłębiać się w dowolną głębokość zdradliwego morza?...

Kto wie, czy, gdyby ten „pisarz bajek" nie napisał tych fantastycznych powiastek, latalibyśmy w powietrzu, lub zanurzali się łodziami podwodnemi w toni morza?

Bez przesady możemy powiedzieć, że gdyby nie powiastki Vernego, które pobudzały do urzeczywistnienia zawartych tam potwo-

rów powietrznych lub morskich, nie mielibyśmy dotychczas tych wszystkich udogodnień technicznych, które dawniej były tematem „powieści z tysiąca i jednej nocy".

Stanisław Pająk
ucz. kl. IV A gim. II

Przedwiośnie.

— A ludzie mówią, że to przedwiośnie
Ino się zbliża do wrót... —
Zbliżam się, idę, nie widzę wiosny,
W borze i w polu i w chacie chłód.

Sen nad lasami, cisza na łanie,
Wśród sadów, pól i łąk.
Puste na strzesze gniazdo bocianie,
Mgła nieprzejrzana wkrąg ..

— Lecz oto z ziemi szmer się odzywa,
Szepty cichemi ulata w świat:
Zanucą ptaki, zanuci niwa
I zmartwychwstały zakwitnie kwiat!...

Przez ciche łany, przez śnieżne drogi
Pieśń płynie tęskna nad cichy kraj. —
Płynie nad pola i nad rozlogi
Z nią wróci wiosna i wróci maj!...

BAJKA.

Wodzu! Nim słońce dwa razy schowa się za skaliste szczyty Karam-karu, duch twój odejdzie cicho jak światło księżyca w wieczną krainę Wielkiego Manitru i złączy się z duchami przodków. Który z twych synów powiedzie nas na łowy?

Milczenie głuche zaległo w kole rady. — „Orzeł Skalny", stary wódz plemienia „Szarych Niedźwiedzi", leżał bez ruchu z przymkniętemi powiekami. — Do łoża zbliżyli się trzej synowie: Najstarszy „Dwie Strzały" dusił w stalowych ramionach groźnego „grizli" i wyprzedzał w biegu chyżą antylopę; średni „Sokole Oko" znał puszczę całą od gór skalistych do wielkiej wody; najmłodszy niedawno został wojownikiem.

Wódz spojrzał na synów i wargi jego wyszeptały słowa:

— Jutro, nim słońce wypłynie ponad wielką wodę, pójdziecie na niebosiężny Kiramkar. Gałązkę każdy mi przyniesie, zerwaną w miejscu, do którego dojdzie.

Na drugi dzień.

Słońce powoli wspinało się w górę po alabastrowych schodkach chmur. — Wojownicy plemienia „Szarych Niedźwiedzi" w milczeniu przy łożu wodza oczekiwali niecierpliwie powrotu jego synów.

Gdy cień był najkrótszy, przyszedł „Sokole Oko" i złożył przed ojcem gałązkę buku.

— Doszedłeś do podnóża — wyszeptał wódz — „Orle Skalny".

— Źródła na drodze nie znalazłem, zamierałem z pragnienia.

Gdy słońce przechyliło się ku zachodowi, przyszedł „Dwie Strzały" i złożył przed ojcem gałązkę świerka.

— Doszedłeś do połowy — wyszeptał wódz.

— Ojcze! rozpalone kamienie raniły mi stopy.

Gdy słońce dosięgnęło skalistego szczytu Kiram-karu, zmęczony, w poszarpanej odzieży, z krwawiącemi stopami nadbiega syn najmłodszy. Znaku nie złożył przed ojcem żadnego.

— Doszedłeś na szczyt — wyszeptał cicho wódz.

— Ojcze! lodowiec jeno lśnił w promieniach słońca w tem miejscu, gdzie stanąłem i na dwie wielkie wody spoglądały oczy moje.

— Ten będzie waszym wodzem, wojownicy! Najmłodszy, lecz najdzielniejszy!

Słońce skryło się za skalisty wierch Kiram-karu. „Orzeł Skalny", potężny, wielki wódz plemienia „Szarych Niedźwiedzi" skonał.



NASZE ŻYCIE.

W dniach od 27—30 bm. włącznie odbyły się rekolekcje dla tutejszych gimnazjów męskich. Rekolektant ks. J. Wojtoń T. J., głęboki znawca i serdeczny przyjaciel młodzieży, umiał w szeregu nauk trafić do jej serc. Pełne zbawiennych przestróg jego rady utkwiły na zawsze w umysłach młodych słuchaczy, a dla wielu z pewnością będą igłą północną, która dopomoże im do odnalezienia prawdziwej drogi na burzliwych odmętach życia.

Staraniem I żeń. drużyny harcerskiej im. A. D. Chrzanowskiej został urządzony w dniu 23 go bm. w sali ratusza odczyt: „O obozach letnich młodzieży", ilustrowany obrazami świetlnymi.

Akademickie Koło Sądeczan urządziło w dniu 25 bm. odczyt o sztuce Podhala. Przeźrocza jak również melodje góralskie, wykonane przez m. chór „Echo" i zespół 1 P. S P., były miłem urozmaiceniem odczytu

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM „LOTU" SKŁADA REDAKCJA NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT!

Narcyz Wiatr.

W pięćdziesięciolecie pracy naukowej Aleksandra Brücknera

(1877—1927).

Niedawno obchodził Al. Brückner, jeden z najstarszych i najpoważniejszych uczonych polskich, o europejskim pokroju, 50-lecie swojej twórczej pracy.

Musimy uchylić czoła przed uczonym, który napisał około 1300 dzieł z różnych dziedzin nauki, które są niejednokrotnie rewelacyjne w ujmowaniu kwestyj i zagadnień; przebija z nich niezwykła śmiałość stawiania hipotez, doprowadzających jednakże szczęśliwie, przy pomocy rzetelnej metody, do odgrzebania prawdy. Z tych to powodów są one nieocenione i trwałe.

Al. Brückner ma umysł wszechstronny i niezwykle bogaty. Zasypuje nas nietylko liczbą swoich dzieł, ale przedewszystkiem różnorodnością tematów i problemów. Z pozytywnemi wynikami pracuje na polu historji literatury, językoznawstwa, etnografji, archeologji, historji. W pracy jest niezmordowany, nie zaznał znużenia, nie uległ nigdy apatji; cechuje go młodociana radość tworzenia. — Z bezlitosną pasją wdziera się zawsze in medias res, do prawdy, którą umiłował.

W tym wysiłku pomaga mu nadzwyczajnie intuicja i inwencja pomysłów. Oprócz tego jest on przemożnym panem formy i języka, które pomimo, że służą celom ściśle naukowym, nigdy nie zatracają żywotności, plastyki i ruchu.

Chociaż zasypuje czytelnika mnogością faktów i wiadomości, nigdy nie jest suchy, encyklopedyczny, lecz umie ożywić napozór najnudniejszy temat. Przystępuje Brückner do każdege tematu i sprawy na gorąco i z pietyzmem.

Takie ustosunkowanie się do objektu decyduje o pomyślnym wyniku badania. Z równym zapałem i miłością traktuje o wszystkiem.

Przeorał on potężną skibą caliznę całej literatury polskiej, od jej pierwocin do dzisiaj. Uchodzi według uczonych za odkrywcę polskiego średniowiecza; niema od niego większego znawcy tych czasów! On wygrzebał z zapomnienia po wielu badaniach i poszukiwaniach najznakomitsze zabytki polskie z „Bogarodzicą" i „Kazaniami świętokrzyskiemi" na czele. Oprócz tego napisał o średniowieczu polskiem kilka dzieł, które wypełniają lukę w historji tego okresu.

Brückner jest znakomitym znawcą reformacji, Reja z Nagłowic i Kochanowskiego.

Zainteresował się również w równej mierze wiekiem XVII i badania jego o tych czasach mają chyba największe znaczenie, rehabilitując je w oczach uczonych i krytyków. Dość powiedzieć, że odkrył dla literatury polskiej autora „Wojny chocimskiej". — Idąc dalej chronologicznie, zauważamy, że nie pominął on „Marji" Malczewskiego, poezji wieszczej i „Młodej Polski".

Syntezą atoli trudów i pracy literackiej Brücknera są „Dzieje literatury polskiej", doprowadzone do czasów najnowszych. Dzieło to jest chyba najbardziej wyczerpujące i najprzystępniejsze ze wszystkich innych do stu-

djowania literatury ojczystej. Sięgnął on również do obcych dziedzin: napisał dwutomową „Historję literatury rosyjskiej".

To na polu historji literatury. Niemniejsze też zasługi położył Brückner na polu językoznawstwa. Z pośród dzieł tego działu należy wyszczególnić prace: „Cywilizacja i język", „Dzieje języka polskiego" oraz „Słownik etymologiczny języka polskiego".

Al. Brückner zajmuje również katedrę literatury słowiańskiej na uniwersytecie berlińskim, głosząc w „sercu" naszych wrogów wielkość i mądrość naszej kultury.

Uczeni polscy, aby uczcić „złote zaślubiny" Brücknera z nauką polską, wydali księgę pamiątkową ku czci jego pod tytułem: „Studja staropolskie", obejmujące prace 37 uczonych, którzy w ten sposób uczcili wielkiego uczonego; Rząd zaś polski nadał mu najwyższe odznaczenie orderu Polonia restituta.

Radość ze święcenia 50-lecia pracy Aleksandra Brücknera powinna się udzielić i społeczeństwu polskiemu, a przedewszystkiem młodzieży, dla której jest arcywzorem twórczej pracy.

BOCIAN.

Ja jestem . . . .
Kle - kle - kle
Oto mówię ja
Kle - kle - kle
Słuchajcie, co mówię ja:
Wiosna idzie — idzie wiosna
Rade - rade - rade - rade
Radują się w stawie żabki
I ja się raduję.
Słońce jasne świeci
Słońce gorące budzi życie
Kle - kle - kle.
Słuchajcie, co mówię ja:
Słońce jest wielkie, słońce jest jasne
Słońce jest gorące, słońce daje życie
Słońce pożera biały śnieg, co niszczy bocianie
Gniazda, kiedy mieszkamy nad wielkiemi wodami jeziora Tshad
Słońce jest dobre
Oto mówię ja:
Kle - kle - kle
Który pierwszy powróciłem z Afryki
Słuchajcie, co mówię ja:
Kle - kle - kle
Bracia moi zostali jeszcze na południu
Wiosna idzie
W stawach radują się żabki
Rade - rade - rade - rade
Stoję na jednej nodze i czekam na inne bociany
Powrócą wnet
Wybiorę wtedy najpiękniejszą bociankę i zbuduję gniazdo.
Kle - kle - kle
Oto mówię ja.

Rozstrzygnięcie konkursu „Orlego Lotu".

Prezydjum Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej Rady Głównej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przyznało następującym Kołom nagrody za działalność krajoznawczą:

Kołu Seminarjum w Tomaszowie Mazowieckim nagrodę M. W. R. i O. P. w kwocie 300 zł. za opisy zamków drewnianych przy drzwiach, które wydała Akademja Umiejętności w Krakowie (Prace Komisji Etnograficznej Polskiej Akademji Umiejętności Nr. 5), oraz nagrodę Oddziału Łódzkiego w kwocie 100 zł. za wypełnienie jednego zeszytu „Orlego Lotu" materjałami krajoznawczemi.

Kołom: Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Wilnie i Liceum w Krzemieńcu po 100 zł. z funduszu im. ś. p. St. Sobińskiego za zbieranie materjałów krajoznawczych, za wypełnienie jednego zeszytu „Orlego Lotu" i za pracę organizacyjną.

Kołu państwowego Gimnazjum żeńskiego w Krakowie 100 zł. z funduszu im. ś. p. St. Sobińskiego za dobrze przygotowaną i rzeczowo opracowaną wycieczkę wzdłuż Dunajca w Pieniny.

Kołu Seminarjum w Kielcach nagrodę w kwocie 75 zł., ofiarowaną przez Krakowski Oddział Polsk. T-wa Krajoznawczego za wypełnienie podwójnego zeszytu „Orlego Lotu".

Kołom w Ostrowie, Pruszkowie i Siennicy wyraża Prezydjum Komisji K. K. M. S. uznanie za ich pracę.

W r. 1928 będą również rozdane nagrody Kołom wybitnie i gorliwie pracującym. Do udziału w pracy zapraszamy wszystkie Koła Krajoznawcze, Ludoznawcze, Geograficzne, Historyczne, Przyrodnicze, Fotograficzne i Wycieczkowe. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela prof. Leopold Węgrzynowicz, Kraków, Krowoderska 74, II p.



W roku bieżącym przypada 150-ta rocznica urodzin wielkiego naszego filozofa Józefa Marji Hoene-Wrońskiego [1778—1853].

Ostatnio w konkursie na budowę bazyliki w Limie, stolicy Peru, pierwszą nagrodę uzyskał Polak, inż. Bruno Paprocki.

15 marca świat cały zachwycał się polską muzyką, którą transmitowało Radjo wiedeńskie.

Koleje duńskie i norweskie zaczęły się zaopatrywać wyłącznie w węgiel polski.

Warszawa ma być miejscem obrad II go międzynarodowego kongresu tramwajowego.

W Warszawie z wiosną rozpoczną budowę olbrzymiego gmachu Bibljoteki Narodowej, która teraz już posiada przeszło 400 tysięcy tomów.

W roku bieżącym Rząd przeznaczył 31 miljonów zł. na rozbudowę gmachów szkolnych.

W Baranowiczach powstaje nowe lotnisko z hangarami.

W Bogumiłowicach przystąpiono do budowy olbrzymiej papierni, która przerabiać będzie wyłącznie krajowy surowiec.

Rzeczy ciekawe.

Bobry naprawiły tamę. Kilka lat radzili ludzie, jak naprawić tamę Stackwell na rzece Mosquito w Stanach Zjednoczonych. Wreszcie zdecydowali się. Zjawili się na miejscu, ale już niepotrzebnie. — Bobry wycięły w pobliskim lesie mniejsze drzewa, zawlokły je do rzeki, założyły mniejszemi gałązkami i choć tama ma 60 metrów długości a od metra do 3-ch metrów głębokości, wyręczyły świetnie inżynierów.

Zadziwiające drzewa. W jednem ze znanych i poczytnych pism angielskich są opisy kilku podróżników o zadziwiających okazach flory w różnych częściach świata. Jeden z naturalistów wykrył niedawno drzewo, które przy najlżejszem dotknięciu wywołuje silny wstrząs elektryczny. Podróżnik kilkakrotnie powtarzał eksperyment, kładąc rękę na trzon drzewa; za każdym razem następowało silne wyładowanie elektryczne.

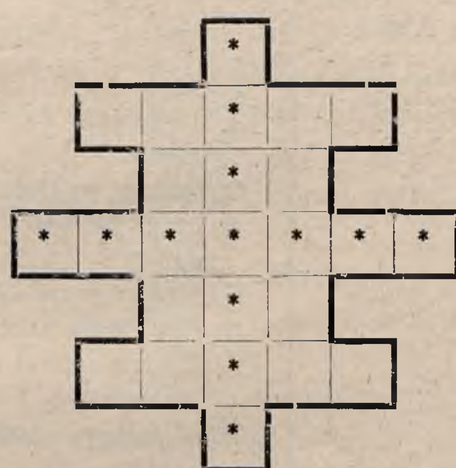
Na wielkich łąkach kanadyjskich rosną niewielkie drzewa, t. zw. „drzewa busole". Drzewa te oddają nieocenione usługi zbłąkanym podróżnikom. Okienka, jakie tworzą „drzewa busoli", wskazują najdokładniej kierunek północny i południowy. W wielu wypadkach zbłąkani podróżnicy, znając właściwość tego drzewa, dzięki niemu znajdują drogę.

W stanie Arizona w Ameryce półn. rośnie drzewo, które posiada oryginalny i radykalny sposób oddalania od siebie osób. Gdy się go dotyka, wydaje tak niemiły i odurzający odór, iż odbiera wszelką ochotę powtórzenia próby.

Rewolwer — malarzem. Policja berlińska w walce z przestępcami zastosowała ostatnio nowy wynalazek. Rewolwery ajentów policyjnych zaopatrzone są w dodatkowy mechanizm, ostrzelujący ... czerwoną farbą. Przestępca w ten sposób napiętnowany, nie może się ukryć przed okiem sprawiedliwości, gdyż farbę trudno zmyć (dopiero ją można zmyć po kilku tygodniach). Przez ten czas może być schwytany.

Zagadka gwiazdkowa.

Ułożył Czesław N.



Litery w kwadracikach oznaczonych gwiazdkami, tworzą nazwę czasu bardzo mile widzianego przez wszystkich.

Znaczenie wyrazów.

1. Spółgłoska. 2. Znajduje się w szkole. 3. Narząd wzroku. 4. Wyraz szukany. 5. Imperativus od uczyć. 6. Nieprawdziwe opowiadanie. 7. Samogłoska.

Łamigłówka.

Ułożył Czesław N.



Do każdego kwadratu należy wpisać literę. Litery oznaczone gwiazdkami dadzą imię i nazwisko najsławniejszego polskiego kaznodziei.

1. Miasto nad Wisłą. 2. Prawy dopływ Wisły. 3. Miasto nad Niemnem. 4. Kwiaty z rodziny fiołkowatych. 5. Inaczej postać. 6. Przyrząd żeglarski. 7. Smaczny owoc. 8. Angielska kolonja w Półn. Ameryce. 9. Zwykłe pozdrowienie uczniowskie. 10. Krzew z rodziny skalnicowatych. 11. Półwysep Azji.

J. A.



1. Krzew
2. Twierdza we Włoszech.
3. Miasto w Polsce
4. Imię żeńskie zdrobniale
5. Rzeka litewska
6. Uprawiają rolę
7. Dawna oznaka karczmy
8. Wioska w języku kozackim
9. Godło chrześcijańskie
10. Półwysep

Miejsca oznaczone gwiazdkami mają dać nazwisko sławnej redaktorki.

ŻARTY.

Przed klatką nosorożca.

Kilkoletni Maniuś do ojca:

— Oj tatusiu! Żebym to ja miał taką grubą skórę!...

Z koszar.

Major: — Gdy w nocy usłyszysz sygnał alarmowy, co będziesz wówczas najpierw robił?

Rekrut: — Będę kląć, panie majorze!

— Jakże tam doktorze z napadniętym?

Doktor: — Jedna rana stanowczo śmiertelna, ale inne dadzą się wyleczyć....

Pięknem za nadobne.

— Ależ pan masz potężne uszy... no, no!

— Prawda? Ja zawsze mówię, że moje uszy a pańska głowa, to byłby osioł, co się zowie....

Kolosalne.

— Podobno konsyljarz ma szalone powodzenie na prowincji?

— Tak jest! W ciągu 2 miesięcy umarł aptekarz i trzech grabarzy z przepracowania.

Łańcuch prasowy.

W dalszym ciągu złożyli: Krakowiak z 5-ej pary 1 zł, wzywa 1 krakowiankę i 2 krakowiankę z „Betlejem Polskiego“. Dziewica orleańska 1 zł, wzywa W. Grzywaczównę. Klasa VII G. żeń. 3 zł, wzywa WP. prof. Hebenstreitówne. S. Brandstätter 50 gr, wzywa W. Bocheńską. Wojtyżanka L. 1 zł, wzywa K. Gołębiowskiego. Bojkowska St. 1 zł, wzywa M. Meresa i T. Strugalskiego. Zachwieja St. 1 zł, wz. Sudówną W. i Bargerówną K. Piękosiówna 1 zł, wzywa M. Dybaka i H. Rapacza. Bauerówna Z. 1 zł, wzywa W. Kurzeję i Pasiuta. Oleksówna J. 1 zł, wzywa Kwiecińskiego Wł. i Mielnicza M. Dr. Muchowicz 2 zł, wzywa Bobakowską J., Czerwińską S., Kopaczyńską I. i Schirnböckówną I. Śliwa J. 3 zł, wzywa Dziunikówną J. i Kozdroniówną W. E Kosiaty 1 zł, wzywa B. Marcinkówną i J. Krokowską. J. Rotter 1 zł, wzywa O. Sykorę i M. Ehrenpreisa. J. Mikołajczyk 50 gr, wzywa A. Kępównę (Stary Sącz). J. Baran 1 zł, wzywa O. Wolfównę i W. Płachcińską.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Stanisław Komar.
Komitet redakcyjny uczennic i uczniów szkół średnich w Nowym i Starym Sączu.
Drukarnia A. Mółka — Nowy Sącz, Pijarska 15.